Nr. 48. Kraków, 27 Listopada 1886. Rok III.

Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Tow. rol. krakow.

odbytego dnia 16 listopada b. r.

1) Przyjęto wypracowaną przez hr. Stadnickiego odezwę, wystosowaną do Wydziału krajowego w sprawie urządzenia po miastach składów z warrantami dla płodów rolniczych, z pomocą instytucyi Wzajemnego kredytu, któraby dostarczała funduszów potrzebnych i ludzi odpowiednich, oraz zajęła się eskontem warrantów.

2) Uchwalono zaprosić prof. Barańskiego do przybycia do Krakowa, celem porozumienia się z sekcyą hodowlaną w sprawie opisania bydła krajowego. *)

3) Wskutek zrzeczenia się p. Żelechowskiego utrzymywania nadal subwencyonowanej stajni zarodowej bydła holenderskiego, składającej się obecnie z 3 sztuk, postanowiono rozpisać nowy konkurs na takową.

4) P. Wice-prezes Struszkiewicz zdając sprawę z jesiennej sesyi Rady kolejowej nadmienił, że gdy odpowiedź udzielona przez Ministerstwo handlu na interpelacyę, co do zamiaru Dyrekcyi kolei Karola Ludwika objęcia w zarząd ruchu na kolejach Państwa, opiewająca: „że propozycya uczyniona przez kolej Karola Ludwika jest obecnie roztrząsaną“ — jako niejasna nie uchyla niebezpieczeństwa; że zatem czynione być winny dalsze starania przeciw niebezpiecznemu dla kraju zcentralizowania władzy w ręku Towarzystwa, dążącego stale do podwyższenia taryf przewozowych.

Następnie oznajmił p. Struszkiewicz, iż żądania Towarzystwa nafciarskiego nie doznały dostatecznego uwzględnienia z powodu, iż przytoczone na poparcie tychże cyfry okazały się niedostatecznemi. Zarząd kolei skarbowych objawił wszakże w tej mierze dobre chęci.

Następne posiedzenie oznaczone początkowo na 30 listopada odbędzie się dnia 28 b. m., a to wskutek wyrażonego listownie żądania Prezesa Towarzystwa hr. Jana Tanowskiego.

O KULTURZE WIERZBY KOSZYKARSKIEJ.

Ciąg dalszy.

IV.

Przygotowawszy ziemię, pora pomyśleć o sprowadzeniu prętów wierzb koszykarskich, więc trzeba dobrze wiedzieć: kiedy, zkąd i co sprowadzić?

Co do pory, można i w późnej jesieni, i na początku wiosny wierzby zasztobrować. a sprowadzenie prętów wierzbowych właśnie też li tylko w tych dwóch porach jest możliwem. bowiem podczas wielkich zimowych mrozów pręty bardzo wysychają.

*) Porozumienie to odbyło się dnia 22 listopada b. r.

Pierwszy specyalista „wierzbowy“ P. Krahe w dziele swojem: „Lehrbuch der rationellen Korbweiden-Kultur von I. A. Krahe, Aachen 1886, 4-te Auflage“, jako najlepszą porę do sadzenia zaleca późną jesień, począwszy od końca października (pag. 231).

Nie mogąc tak doświadczonemu hodowcy przeczyć, tyle jednakowoż powiedzieć muszę, że ja sam tylko raz, a w dodatku na bardzo małą skalę próbowałem sztobrować wierzby w późnej jesieni, a jak na ów jeden raz, mniej dobrze mi się udało jak sztobrowanie pod wiosnę. Prawda i to, że ja na tutejszym ciężkim czarnoziemiu experymentowałem, p. Krahe zaś w okolicach Akwisgranu, na tamtejszej lekkiej bardzo nieszczególnej ziemi doświadczenia swe robił, a ztąd też (prawdopodobnie) jego predylekcya dla sadzenia jesiennego, gdyż u wszystkich nieco lepszych ogrodników wszechwiadomą regułą jest: „D r z e w a i k r z e w y s a d z i ć: n a c i ę ż k i c h g r u n t a c h (c z a r n o z i e m i a c h, g l i n a c h) n a w i o s n ę, z a ś n a l e k k i c h g r u n t a c h (p i a s c z y s t y c h, t o r f i a s t y c h) w j e s i e n i“.

Chcąc sztobrować na wiosnę, nadzwyczaj ważnem jest, ażeby to, o ile można, n a j w c z e ś n i e j uskutecznić, nim jeszcze s o k i w owych prętach wierzbowych r u s z a ć się zaczną. Sam nieraz doświadczyłem, że sztobrowanie, gałązek z nabrzękłemi już oczkami nic nie warte.

Co do pory i sposobu sprowadzania, jako też i co do sposobu przechowania gałązek do chwili zasztobrowania należy uważać: „C z e m w i ę c e j s o k ó w w o w y c h p r ę t a c h, a c z e m m n i e j o w e s o k i (o c z k a) r o z w i n i ę t e, t e m l e p s z e i s i l n i e j s z e k r z a k i z n i c h b ę d ą“.

Najstosowniejsze miejsce do przechowania (chociażby i chwilowego tylko) będzie lodownia, pokładłszy pręty nie bezpośrednio na lodzie, ale na kilkocalowej warstwie słomy. Słońce, wiatr, ciepło i mróz s i l n y, wszystko to wysusza lub wywołuje rozwinięcie się wegetacyi w owych prętach, a tego wszystkiego one w lodowni, leżąc na słomie, nie doświadczą.

Zupełnie odradzam ową „ulubioną“ schowankę dla wszelkich plant, t. j. loch warzywny lub piwnicę; tam bowiem pod wpływem miernego owego ciepła, wegetacya w owych prętach prędko ruszać się zacznie czego właśnie najstaranniej unikać wypada.

W razie, gdyby nie można posługiwać się lodownią, wtedy zamknięta ze wszech stron szopa służyć może, zakopawszy cały pęk prętów (dolnym grubym końcem) na jaki łokieć w ziemię.

Nakoniec można także postawić te pręty (na kilka dni) wprost do wody od $1^1/_2$ cala do $1^1/_2$ łokcia głębokiej (co zupełnie obojętne), zabezpieczywszy je tylko od słońca, ażeby się nie rozwinęły.

Przystępujmy teraz do dwóch punktów bardzo ważnych, t. j. do kwestyi: co i zkąd sprowadzać?

Są to dwie kwestye prawie nierozłączne; bo chociażby kto najlepsze nawet gatunki wypisał, ale zamiast owego doskonałego X, dostał jakieś barzo nieszczególne Y (pod nazwą X), nie bardzoby się tem pokrzepił. Trzeba bowiem wiedzieć, że jeżeli już w szpilkowych drzewach z nazwiskami prawdziwą wieżę „Babel“ mamy (czasem po 20 kilka nazwisk, podług różnych botaników, dla jednego drzewa!), to owa wieża „Babel“ w nomenklaturze fruktowych drzew doszła już do rozmiarów najoczewistszego „szwindlu“, bowiem są gatunki z kilkudziesięciu nazwiskami, a każde z tych nazwisk odpowiada jednej i tejże gruszce, lub jabłku, etc.

W doskonałej książce: „Guide pratique de l'amateur de fruits, Simon Louis frères, Plantières-lés-Metz, 1876“, znajdziemy: pag. 236 „Bergamotte d'été“ (gruszka) z 56 synonimami; pag. 245 „Beurré gris“ (gruszka) z 54 synonim.; pag. 341 „Pepin d'or„ (jabłko) z 41 synonim.; pag. 363 „Dame Aubert jaune“ (śliwka) z 48 synon.; pag. 384 „Frankenthal“ (winorośla), z 55 synon.; pag. 390 „Pineau“ (winorośla) z 74 synonimami! Czy dosyć?

Skromne nasze wierzby jeszcze dotąd nie doszły do tak wygórowanej perfekcyi, ale są na bardzo dobrej drodze ku temu, dzięki z jednej strony niesumienności handlarzy, a z drugiej strony trudności rozpoznawania licznych odmian tegoż jednego gatunku, do czego jeszcze i ta okoliczność się przyłącza, że dużo jest „mieszańców“ (a to same prawie najlepsze), u których cechy typowe pierwotnych gatunków tak są pomieszane, zatarte, że tam już nikt ładu nie dojdzie, a jest się kompletnie na łasce i niełasce sprzedającego, który czasem sam został oszukanym. a potem (w najlepszej wierze) oszukuje drugich, sprzedając im wierzbę Y jako wierzbę X, bo ją sam jako taką kupił i za taką ma.

Ażeby podobnych zawodów uniknąć, jedna tylko rada: „kupić wierzby t y l k o w zakładach bardzo p e w n y c h“. Ja sam zeszłej zimy udałem się wprost do pana A. Schmid, nspektora szkół agronomicznych w Bruchsal (w Wielk. ks. Badeńskiem), zarazem autora doskonałej broszurki o kulturze wierzb koszykarskich. Chociaż zupełnie nieznajomy, najuprzejmiej na zapytanie moje odpisał, adresując mnie zarazem do rady miejskiej (Stadt-Rath) miasteczka „Bruchsal“ posiadającego swoją własną (miastową) kulturę wierzbową, bardzo obszerną.

Że tam nie dają Y zamiast X z tego wnoszę, że na zażądanie moje gatunków takich a takich, odpisano mi: że chwilowo tylko ten i ten gatunek udzielony mi być może, ponieważ tamten a tamten gatunek już wszystek do Włoch odprawili. Ponieważ gatunki o które prosiłem, a gatunki które mi natomiast dano, były „j e d n e j“ a tejże samej „f a m i l i i“ wierzb, więc i największy znawca, podług prętów (bez liści) nie mógłby je rozpoznać, a nawet później (już w liściach będąc) chyba jakiś zupełnie specyalny arcy-znawca byłby mógł dojść sprawy?

Te wierzby, które ztamtąd otrzymałem, doskonałemi być się pokazują, i zupełnie nie żałuję ni trudów ni kosztów łożonych na ich sprowadzenie.

Oprócz powyższego zakładu, nie umiałbym żadnego innego wskazać, prócz kilku prywatnych mniejszych i wię-

kszych, gdzie pręty w dobrych gatunkach kupić można.

Chcąc jednak kupować w prywatnym zakładzie, bardzo radzę udać się tylko do takiego, gdzie albo sam właściciel, albo zawiadujący dobrze na wierzbach się zna; bowiem od wierzby do wierzby (w tejże samej nawet „familii") ogromne bywają różnice. Ja sam posiadam kilka gatunków z familii „Salix purpurea", a takie między niemi są różnice, że jednoroczne pędy „Salix purpurea mas" nigdy nie bywają dłuższe nad 1 do $1^1/_4$ m.; gdy przeciwnie jednoroczne pędy z „Salix purpurea uralensis" do 2 i nawet $2^1/_2$ m. długości dochodzą i są dwa razy grubsze od tamtych. I ta, i tamta jest „Salix purpurea", i jedna i druga w swoim rodzaju doskonała (jak na jaki „użytek"), a jaka różnica między niemi!

Główne gatunki (właściwie „familie") wierzb koszykarskich są:

Salix amygdalina
„ purpurea
„ viminalis
„ vitellina
„ caprea
„ pruinosa acutifolia,

W każdym takim gatunku jest do 20 i 30 odmian na pozór nadzwyczaj do siebie podobnych, ale co do ich wartości pod względem: wzrostu, liczby prętów, jakości (qualité), ze stanowiska: giętkości, twardości i trwałości, ogromne różnice między niemi zachodzą.

Dodajmy jeszcze niezliczoną ilość „mieszańców", wyprowadzonych z nasion, w których pyłki różnych gatunków umyślnie pomięszano.

W dziele: „Lehrbuch der rationellen Korbweiden-Kultur, von I. A. Krahe, Aachen 1886, 4-te Auflage", jako najlepsze gatunki (pag. 128 i 230) zalecono:

1. Salix amygdalina superba
2. „ „ populifolia
3. „ „ canesiens
4. „ viminalis britanica (long skin)
5. „ „ gallica (osier vert-rouge)
6. „ „ belgica (queue de renard)
7. „ „ nobilis
8. „ purpurea pyramidalis
9. „ purpurea-viminalis aurea (mieszaniec)
10. „ pruinosa acutifolia caspica
11. „ acuminata dasyclados-longifolia-caprea-viminalis (mieszaniec)
12. „ caprea-viminalis (mieszaniec).

Pan inspektor A. Schmid, w broszurce: „Des Landmanns Winterabende, von A. Schmid, Stuttgart 1883", z pomiędzy powyższych wierzb bardzo wychwala Nr. 1, 4, 5, 7, 9, 10, 11, dodając jeszcze od siebie:

1. Salix amygdalina italica nigra
2. „ „ varia
3. „ „ Micheliana
4. „ purpurea Uralensis
5. „ „ Schulz
6. „ dasyclados

Nie ręczę, czy pod jednem lub drugiem nazwiskiem używanem przez P. Krahe, nie kryje sią wierzba wzmiankowana przez P. Schmid? dużo bowiem wierzb miewa po kilka nazwisk.

W każdym razie jest z czego wybierać!

(C. d. n.)

Ogrodnik wołyński.

O gorzelni buraczanej w Jurkowie.

(Ciąg dalszy.)

II.

Może nas kto o przesadę posądzi, gdy przeczyta zdanie wypowiedziane na końcu artykułu zamieszczonego w poprzednim numerze *Tygodnika*, „iż krajanki z gorzelni buraczanej uzyskane, stanowią niedającą się nawet na pieniądze oszacować wartość tej fabrykacyi".

Pisząc te słowa mieliśmy na oku ogół sytuacyi stworzonej dla rolnika, który ma do dyspozycyi znaczny zapas doskonałej karmy dla utrzymania dobrego inwentarza, i który może go w miarę potrzeby przez cały rok użytkować. — Ponieważ zaś cyfry najlepiej przemawiają do przekonania każdego rolnika i wymowniejsze są od najpiękniejszych i najlepiej uzasadnionych teoryj, przeto przytoczymy tu ich kilka, zaczerpniętych ze statystyki gospodarczej północnej Francyi, a odnoszących się do podniesienia bogactwa krajowego w ogóle, a chowu inwentarza w szczególe, wskutek zaprowadzenia uprawy buraków cukrowych. W departamencie „Du Nord" $^1/_6$ część mieszkańców zapisaną była w liście ubogich, dopóki uprawa buraków cukrowych na wielką skalę wprowadzoną nie została. — Obecnie przynoszą fabryki cukru (i spirytusu), których założenie kosztowało 23 milionów fr., rocznie około 8 milionów fr. w tym jednym departamencie, a pieniądze te rozdzielają się między miejscową ludność w formie wynagrodzenia za najem, frachty, węgiel i t. d., a o pauperyzmie już mowy niema. W samym okręgu Valenciennes produkcya zboża wynosiła przed zaprowadzeniem uprawy buraków cukrowych 353,000 hekt., wypas bydła 700 złr. Po zaprowadzeniu plantacyi buraczanych, produkcya zboża, chociaż na mniejszych obszarach, podskoczyła na 421,000 hekt., a ilość bydła opasowego z 700 na 11,500! Nie mniej podniósł się ogólny dobrobyt. Te kilka szczegółów wyjętych z książki, „Destilleries agricoles par. Ch. Barbier" dowodzą najlepiej, jakiem błogosławieństwem dla rolników jest plantacya buraków cukrowych, a jak wielką wartość przedstawiają odpadki fabryczne krajankami zwane. Żadna też roślina, jak burak cukrowy, chociaż tak wątła w pierwszym peryodzie wegetacyi, nie opiera się tak dobrze zmianom klimatu; znosi on bowiem zarówno nadmierną posuchę, jak i mokro, grad zaś nie wiele mu szkodzi. Schowany w ziemi i okryty gęstym czubem liści zielonych, bezpieczniejszy jest od przedwczesnych mrozów, jak burak pastewny. Wykopany z ziemi i okryty natychmiast

ziemią przechowuje się doskonale w kopcach. Co do zawartości zaś cukru staranna uprawa i doborowe nasienie rozstrzygają jedynie. W żadnym też kierunku nie nadużywano w tak wysokim stopniu łatwowierności i braku wykształcenia fachowego naszych rolników, jak w kierunku plantacyi burakowych i chmielowych. — Chmiel gal. nie może być tak delikatny i szlachetny — mówiono — jak niektóre gatunki czeskiego. Inni znowu twierdzili, iż zawartość cukru w buraku gal. jest znacznie mniejszą, jak w czeskim i t. p. Ciekawą by było rzeczą dowiedzieć sie, w jaki sposób opowiadający podobne baśnie, umiejętnie twierdzenia swoje uzasadnićby mogli. Prawdą bowiem jest tylko tyle, iż niedbale uprawiany i zebrany chmiel, zarówno jak i burak cukrowy, jest gorszy, jak starannie uprawiany i zebrany. Niedbali jednak producenci wszędzie się znajdują, zarówno w Czechach, jak i w Galicyi. — Chmiel zaś Rohatyński, który się dał poznać na ostatniej wystawie światowej w Paryżu, udowodnił, iż równać się może z najpiękniejszemi okazami chmielu czeskiego.

(C. d. n.)

PLEWNIK RĘCZNY

Pana Juliana Aleksandra, z Nowego Sącza.

Każdego roku zwykli wszyscy właściciele fabryk narzędzi rolniczych i producenci nasion rozsyłać swoje cenniki i katalogi.

Bez mała, każda poczta przywozi plik takich papierów, które rzucają się często z żalem do kosza, bo na nieszczęście pusta kieszeń niezawsze pozwala na sprawianie drogich narzędzi.

Przerzucając takie cenniki na wiosnę 1886 r. ujrzałem ogłoszenie p. Jul. Aleksandra o „Plewniku ręcznym“, sporządzonym według jego pomysłu. Przeczytawszy, że plewnik ten otrzymał:

a) Patent wys. c. k. Ministerstwa z d. 14 lutego 1886.
b) Uznanie fachowej technicznej Akademii w Wiedniu,
c) Pochwałę Tow. rol. okręg. w Nowym Sączu na podstawie prób dokonanych 29 maja 1885

i w ogłoszeniu wyliczone pięć cnót, które obiecują robotę szybką, tanią, dobrą, dokładną i skuteczną, bo dają się wykonać zanim rośliny stają się widzialnemi, zachęcony zostałem do kupienia tego cudownego instrumentu.

Przyznaję się, że niezupełnie dowierzałem tym wszystkim zaletom i dla próby prosiłem p. Aleksandra o jeden tylko plewnik ręczny i wydatek nie był wielki bo 3·50 c.

Gdy odebrałem to nowe narzędzie i dałem robotnikowi do użytku, usłyszałem zaraz słowa nagany: „to do niczego“ — „tem nikt robić nie będzie“ i t. p. Wiadomo myślę każdemu rolnikowi, jak przeciwni są nasi włościanie i robotnicy każdej nowości. — Niechaj będzie jak bywało — ale powoli dał się przełamać upór ludzki, i nowa motyka, jak ją nazwano, okazała się dobrą — ba! bardzo dobrą, byle ją użyć umiano i chciano.

I tak po pierwsze: trzeba ziemię pomiędzy zasianemi burakami, marchwią lub kukurudzą, nie ciupać, ale strugać, grasować, a chwasty zestrugane przelatują przez kabłąkowato zagięte żelazo, leżą na ziemi niezdeptane i usychają prędko.

Po drugie: trzeba żeby robotnik nie szedł naprzód, i nie zadeptywał przestruganą ziemię — lecz musi on iść w tył, a ziemia poruszana pozostaje niezdeptaną, chwasty usychają i niszczeją zaraz, a oczyszczone roślinki pokazują się wkrótce rzędami wolne od traw i rosną swobodnie.

Robota postępuje bardzo szybko i skutecznie, a uszkokodzenie okopujących się roślin jest prawie niemożebne.

Uznawszy działanie „Plewnika ręcznego“ za bardzo dobre, zamówiłem telegraficznie jeszcze 5 sztuk i na wiosnę 1886 r. wszystkie moje buraki, marchew i kukurudzę oplewiłem temi „nowemi motykami“, bo tę nazwę robotnicy dają plewnikowi p. J. Aleksandra.

Ciesząc się, że to tak proste, dobre i użyteczne narzędzie przez polskiego rolnika wymyślone, na polskiej ziemi zrobione zostało, mniemam, że „Plewnik ręczny“ z Nowego Sącza znajdzie wkrótce wielkie wzięcie.

Szczerze namawiam kolegów rolników do kupienia na próbę choć małą ilość tych plewników, a niewątpię, iż kto raz sam osobiście w pole wyjdzie i działaniu plewnika uważnie się przypatrzy, to zaraz większą ilość kupi i do plewienia innych motyk używać nie będzie.

Pozwalam sobie jedną tylko zrobić uwagę Panu Aleksandrowi: oto czyli cenę 3 złr. 50 cent. nie dałoby się zniżyć, bo ten tak misternie i dowcipnie wygięty kawałek żelaza z prętem i uchem do osadzenia drzewca może tyle nie kosztuje, a czem tańszy będzie ten plewnik, tem więcej będzie miał nabywców — czego mu szczerze życzę.

Hyżne 17 listopada 1886. *Wład. Jędrzejowicz.*

Tępienie wołka zbożowego (Calandra granoria) w szpichlerzu.

Rozmaite środki podawane przeciw tej prawdziwej pladze szpichlerzy, gdy się w takowych zagnieździ, nie zawsze okazują się skuteczne; przynajmniej użycie siemienia konopnego, które poleciliśmy jako zachwalone przez gazety niemieckie, nie przyniosło pożądanych rezultatów w przeprowadzonej niedawno próbie. Nie mamy jeszcze wiadomości, o ile lepszym okazał się chmiel suszony, o którego użyciu w tym celu podaliśmy przepis w n. 36 *Tyg. Rol.* str. 290. — W każdym razie wynalezienie radykalnego środka dla wytępienia tego owadu pozostało kwestyą otwartą, bo dotąd jeszcze nie rozstrzygniętą.

Bardzo interesujące i ważne w tej mierze szczegóły podaje p. E. Schultz-Tornow, czerpiąc je z długoletniego własnego doświadczenia.

Nie zgadza się on z dotychczasowem zdaniem naturalistów, iż wołczek składa tylko po jednem jaju na każdem

ziarnku zbożowem, w które wśróbowuje się wykłuta następnie gąsienica i żyje wnętrzem jego, aż do przepoczwarczenia się w próżnej już łupce. Gdyby to prawdą być miało, to ilość wołczków byłaby zależną od ilości ziarna pozostałego do wiosny, gdyż wiadomem jest, iż ani chrząszczyk, ani gąsienica jego nie ruszą zboża świeżego; zużycie więc ziarna przeszłorocznego przed wiosną, musiałoby jednocześnie zniszczyć poczwarki tych owadów. P. Schultz przesiadywał całemi dniami na szpichlerzu dla zbadania tej okoliczności i przyszedł nareszcie do przekonania, że powyższe twierdzenie naturalistów oparte jest tylko na wyjątkach, nie zaś na ogólnej regule.

Chrząszczyk wołka ukazuje się z nastaniem ciepłej pory, zwykle w drugiej połowie kwietnia. Przedewszystkiem chodziło autorowi o docieczenie, skąd on się bierze i przekonał się dokładnie, że wychodzi ze szczelin powstałych w drzewie lub murze. Po ukazaniu się szukał ten owad promieni słonecznych dla ogrzania się i wzmocnienia, poczem przystępował do prowadzenia zniszczenia w ziarnie pszenicy, żyta i jęczmienia. Grochu i owsa nierusza on chyba w koniecznej już potrzebie. Jednocześnie zaczyna się także łączenie się chrząszczy.

Przy dalszem badaniu okazało się, iż lubo większa część ziarnek zbożowych była aż do łupy wydrążoną, to przecież znajdowało się dużo takich, w których wywiercone były dziurki bez zniszczenia ich zawartości. Przy badaniu tych ostatnich mikroskopem, znalazł p. Schultz w otworkach [tych żółtawo-popielate ciałka czyli jaja, z których następnie wypełznął cały kłąb gąsienic. Te wyjadają przedewszystkiem wnętrze ziarna, w którem wylęgły się, następnie wypełzają z niego i wgryzają się już pojedynczo w zdrowe ziarna, w których pozostają aż do zużytkowania ich wnętrza, poczem wędrują znowu dalej. Na początku października znikają gąsienice, a Schultz jest tego przekonania, iż celem przepoczwarczenia się kryją się one do tych szczelin, z których wyszły na wiosnę. Wśród wielu ziarn wydrążonych znalazł on tylko w dwóch lub trzech poczwarki, które mimo najtroskliwszego przechowania nie przeobraziły się w chrząszcze, co jest dowodem, iż pochodziły one z chorowitych lub zbyt spóźnionych gęsienic.

Parowanie się chrząszczy nie przeciąga przez cały czas ich życia, t. j. do października, lecz kończy się w ostatnich dniach lipca; gąsienice wypełzają z jaja po dniach czternastu i w kilka dni później opuszczają miejsce ich urodzenia. Pozostaje zatem dwu lub trzy-tygodniowa przerwa między ukończeniem łączenia się chrząszczy, a wypełznięciem zawartych w ziarnkach zbożowych gąsienic. Na tem oparł Schultz swój sposób niszczenia tych owadów, skarmiając w tym przeciągu czasu cały zapas starego zboża. Zbyteczny pośpiech nie jest potrzebny, gdyż jak powiedzianem jest wyżej, świeże zboże ani przez chrząszcze ani też przez ich gąsienice naruszonem niezostanie.

Następnego roku było już mniej wołków, w każdym jednak razie dosyć jeszcze dla wyrządzenia szkody, a powstały one zdaniem autora z ziarn zapadłych w rozmaite szczeliny; powtórzył więc poprzednie postępowanie, wymiatając bardzo starannie wszelkie ziarno ze szczelin, skutek zaś okazał się stanowczy, gdyż ani jeden chrząszczyk nie pojawił się więcej. Słuszność spostrzeżeń autora potwierdza jeszcze i ta okoliczność, iż wołki zagnieżdżone w zbożu wydanem na ordynaryą czeladzi, przechowały się w ich skrzyniach także i w latach następnyh, co przecie nie byłoby nastąpiło, gdyby owad ten wyginął z jakich innych powodów.

Od tego czasu porzucił p. Schultz dawną zasadę, by dotrzymywać stare zboże do św. Michała; przeciwnie stara się ograniczać je do koniecznej tylko potrzeby i usuwać przed nadejściem nowego, a przedewszystkiem nie mieszać jedno z drugiem

W każdym razie pożądanem byłoby stwierdzenie tego doświadczeuia w innych jeszcze miejscach, ale uważać przy tem należy, by zapas zboża zastosowanym został do ilości wołczków, by nie zmusić je do zaatakowania grochu lub owsa.

Postępowanie powyższe nie jest ani zbyt uciążliwem ani kosztownem, gdyż za pomocą młocarni można zaopatrzyć się nawet w czasie żniwa w potrzebną dla domowego użytku ilość ziarna, zboże zaś zawierające jaja lub gąsienice wołka nie okazało się szkodliwem przy spożyciu go przez ludzi lub zwierzęta.

GORCZYCA BIAŁA

(Sinapis alba).

Do roślin, których uprawa — mimo iż od dawna już wprowadzoną została — nie upowszechniła się jednak tak, jak na to zasługuje, należy niewątpliwie gorczyca biała. Dawni uczeni rolnicy, jak Thaer i Pabst znali tylko użytek jej do aptek, musztardy i oleju, a przecież należy ona do bardzo cennych roślin pastewnych, dając znaczną ilość paszy i ziarna, uprawa zaś jej rzadko zawodzi. Roślina ta zadawalnia się prawie każdym gatunkiem ziemi, z wyjątkiem nader suchej, bagnistej lub zbyt zwięzłej, byle znajdowała się w dostatecznej sile rodzajnej, nie wyczerpuje jej zbytecznie, a poprawiając fizyczną własność staje się dobrym przedplonem dla innych roślin. Uprawa gorczycy jest dosyć łatwą, krótki zaś czas wegetacyjny dozwala użycia jej do zasiewu w ścierniskach. Skoszona przed samem zakwitnięciem daje obfitą i bardzo smaczną paszę zieloną, wpływająca skutecznie na ilość i jakość mleka u krów dojnych. Nawet przestała, czyli po okwitnięciu koszona gorczyca biała, może być karmioną krowami bez obawy złego wpływu na smak mleka i masła, które nabiera od niej pięknego żółtego koloru. — Prof. dr. Werner w Poppelsdorfie dawał 18-tu krowom żywionym poprzednio trawą, lucerną, śrótem owsianym i makuchami, zamiast trawy gorczycę białą; krowy jadły takową z największą chciwością, wyda-

tek zaś mleka mimo zmiany paszy nietylko nie zmniejszył się, lecz przeciwnie przybyło go w pierwszym tygodniu w przecięciu po 1·2 litra na każdą krowę dziennie. Francuzom znany jest oddawna skuteczny wpływ białej gorczycy na mleczność krów i jakość masła, zwą ją więc „Herbe au beure“. Zielona pasza białej gorczycy zawiera bardzo znaczną ilość części proteinowych, dlatego stosownem jest dawać bydłu jednocześnie paszę mniej posilną, n. p. sieczkę ze słomy, lub zieloną kukurudzę.

Najstosowniejszą ziemią do uprawy białej gorczycy jest pruchnicowa glina, również dobra nowizna lub osuszone namulisko; rośnie jednak dobrze i na gruntach piaszczystych nie zbyt suchych i w ogóle wszędzie tam, gdzie zdybujemy pokrewną mu roślinę dziką (Sinapis arveosis) i pszczołnak (Raphanus raphanistrum).

Co do czasu siejby, to ze względu na szkodę wyrządzaną tej roślinie przez pchły ziemne, należy rozpoczynać ją albo przed ukazaniem się takowych, t. j. w marcu, lub też dopiero z końcem maja i na początku czerwca, gdy skończy się czas panowania tych szkodników. Przymrozków nie obawia się gorczyca, dlatego wysiew marcowy jest zupełnie odpowiedni, jeżeli tylko ziemia podeschła dostatecznie i przed zimą należycie uprawioną została. Zasiana w ściernisku z końcem lipca lub na początku sierpnia, daje na dobrych ziemiach mierny pokos zielonej paszy, na lekkich zaś piaskach przynajmniej dobre pastwisko dla owiec.

Na zieloną paszę sieje się gorczycę rzutem, dając 20 klg. ziarna na hektar (1·737 morga). Ziemia musi być przed siejbą dobrze spulchnioną i przeskrudloną o tyle, by nasienie przykryte być mogło płytko za pomocą lekkich bron. Dla uzyskania nasienia stosowniej jest siać gorczycę rzędami w odległości 40—50 centym. Przy korzystnym stanie powietrza wschodzi nasienie dosyć prędko, początkowy wzrost jednak jest powolny, gdyż najprzód zapuszczają się korzenie w głąb ziemi, poczem dopiero rozpoczyna się szybko wegetacya wierzchnich części rośliny. W 6—8 tygodni po zasiewie zakwita gorczyca, a mniej więcej w 12 tygodniach dojrzewa nasienie.

Przy korzystnych warunkach wydatek paszy zielonej może być dosyć znaczny. W Poppelsdorfie zebrano z gliny obfitującej w pożywne części (bogatej gliny), po skoszeniu w chwili poczynającego się rozkwitu, 227 cet. m. paszy zielonej z hektara. Z karmieniem jej nie należy zbytecznie przeciągać, gdyż po okwitnięciu drewnieją łodygi dość szybko.

W razie uprawy rzędowej celem produkcyi nasienia, pożytecznem jest oboranie i obsypanie jak przy rzepaku.

Żniwo rozpoczyna się, gdy wszystkie strączki przybiorą kolor żółty. Nie trzeba zbytecznie spieszyć się ze zbiorem, gdyż strączki zielone nie dojrzeją po ścięciu, obsypanie się zaś ziarna nie jest tak łatwe, jak przy rzepaku. Z tych też powodów niema potrzeby wyciągania rośliny z korzeniami, jak to się dzieje przy gorczycy czarnej, lecz żnie się sierpem i postępuje dalej jak przy rzepaku. Wydatek w ziarnie rachuje się z hektara 6—10 cet. m. Zawartość w niem oleju wynosi podług Thaera 32%. Może on być użytym nawet do potraw.

Wskutek zmniejszonej produkcyj białej gorczycy, ceny jej podniosły się obecnie. a pięknie oczyszczone i wysuszone ziarno znajduje łatwy odbyt. Zaniedbanie tych niezbędnych warunków obniża znacznie cenę gorczycy, gdyż nie nadaje się już do dalszego transportu i dłuższego przechowania.

ROZMAITOŚCI.

Epidemia płonicy (szkarlatyny) spowodowana przez mleko, pochodzące z krów chorych. W. H. Power w sprawozdaniu przedłożonem miejscowemu zarządowi sanitarnemu (Local Government Board) zwraca uwagę na występowanie szkarlatyny po użyciu mleka, pochodzącego z krów dotkniętych chorobą bliżej nie określoną, której główne objawy polegają na pojawianiu się pęcherzyków, wrzodzików i blizn na strychach i wymieniu. Pierwsza epidemia wystąpiła w Marylebone w październiku r. 1885, bliższe badanie wzbudziło podejrzenie, że mleko z fermy Hendon jest przyczyną choroby, zwłaszcza gdy choroba wybuchła i w dwóch innych dzielnicach Londynu, w których toż samo mleko używano. Tylko okręg St. John's-Wood był ochroniony, a przyczyna tego wyjaśniła się wkrótce. Najdokładniejsze poszukiwania w Hendon nie dały żadnych wskazówek, epidemia płonicy w tej miejscowości nie grasowała, ludzie zatrudnieni w fermie byli wszyscy zdrowi. Następnie przystąpiono do badania stajni, w której według oddawna przyjętego zwyczaju krowy świeżo zakupione pozostają zawsze przez dłuższy czas od reszty bydła oddzielone, dopóki co do ich stanu zdrowia nie usunięta zostanie wszelka wątpliwość. Ostatnie 3 krowy zakupione w Derby stały separowane przez 15 dni. Mleko z nich dopiero w ostatnich dniach mieszano z innem. Ankieta wydelegowana na miejsce stwierdziła, że szkarlatyna wystąpiła wkrótce po zakupieniu tych krów i zestawieniu ich z innemi. Mleko wysyłane do dzielnicy St. John's-Wood pochodziło z innej obory, w której nie było świeżo zakupionych sztuk i tem się tłómaczy, że w tej dzielnicy choroba nie wybuchła. Właściciel fermy dowiedziawszy się o epidemii płonicy, wywołanej mlekiem z jego stajni, zaprzestał je wywozić do Londynu i kazał je podawać prosiętom lub też wylewać do rowu. Na usilną prośbę mieszkańców wioski Child's Hill pozwolił im takowe używać, a w 4 dni wybuchła w tej miejscowości szkarlatyna. Ten wypadek ugruntował jeszcze bardziej raz wzniecone podejrzenie. Krowy z Debry poddano obecnie ponownie dokładnemu i ścisłemu badaniu, które jednak dało zupełnie ujemny wynik, oprócz bowiem blizn drobnych pozbawionych włosów na wymieniu, nie znaleziono żadnych innych chorobowych objawów. Według zeznania ludzi przydzielonych

do pielęgnowania tychże krów miały one okazywać na strychach, a po części i na wymieniu pęcherzyki, a następnie wrzodziki, zresztą były zdrowe i dawały zwykłą ilość mleka. Po zakazaniu sprzedaży i używania tego mleka, epidemia zupełnie ustała. Bakteryolog Klein, podobnie jak Power orzekł, że istnieje u krów cierpienie ogólne, lokalizujące się na wymieniu pod postacią pęcherzyków i wrzodzików i że to cierpienie ma charakter choroby zaraźliwej, udzielającej się ludziom w formie płonicy. Nośnikiem tej choroby jest mleko pochodzące z takich krów. Już w r. 1882 wykrył Power związek między szkarlatyną a pewną chorobą krów cechujący się częściową utratą włosów na wymieniu, Buchanan zaś zauważył, że u krów zakażonych jadem płonicy występuje choroba o dość wybitnych cechach. Szczepienie płynem z pęcherzyków wywołało też samą chorobę u zdrowych zwierząt. Hodowla wykazała bakterye podobne do Streptococcus mające własności krzepnienia mleka. Po zaszczepieniu trzecią generacyą Streptococcus wziętego z Agaragar jedno cielę zginęło po 27 dn., a sekcya stwierdziła, kongestyą wątroby, nerek, jak przy szkarlatynie. Podobne objawy, ale w niższym stopniu, znaleziono u innego cielęcia zabitego po 9 dniach. Klein twierdzi, że samo mleko nie jest szkodliwe, ale że jad z pęcherzyków dostaje się podczas dojenia do mleka.

(*Z Przeglądu weterynarskiego.*)

Nowy środek zwiększający wydzielanie mleka. Według prof. Prota Ciurleo w Neapolu napar albo nastrój przyrządzony z kwiatów Ditana digitofolia działa specyficznie na gruczoły mleczne zwiększając znacznie wydzielinę mleka. Środek ten ma zarazem własności napotne. Wręcz przeciwnie działają, zmniejszając ilość mleka, Rhamus alatamus i Ligustrum vulgare (Inf. e foliis 3·0 : 150·0).

Jak powstrzymać krowy od ssania własnego mleka? Środek na to bardzo prosty: należy krowie na pysk nałożyć skórzaną uździenicę, której rzemień na nosie leżący nabity jest ostremi żelaznemi kolcami sterczącemi do góry. Gdy krowa zechce spróbować swego nałogu, wtedy ukłuje się dotkliwie w wymię, a ból przez to wywołany wkrótce ją od ssania się oduczy.

Tępienie zimowita jesiennego (colchicum antumuale). Roślina ta rosnąca na łąkach i zakwitająca w jesieni jest silną trucizną i stąd dla pasącego się bydła, gdy już paszy braknie, jest bardzo szkodliwą. Nie ma innego sposobu jej wytępienia jak wyrywanie z korzeniem, co się łatwo daje wykonać przez kobiety i dzieci, po obfitym deszczu. Na rok następny pozostaje już mało roślinek, lecz na trzeci rok wypadnie wyrywanie powtórzyć, a wtedy szkodliwy ten chwast zostanie już do szczętu wytępiony.

Niezmiarka w zasiewach jesiennych. Z okolic Cieszyna otrzymuje *Wien. land. Zeit.* następującą wiadomość: Żyto, które dla ciągłej posuchy w sierpniu i wrześniu wschodziło bardzo powolnie, poczęło wskutek spadniętych deszczów na początku października rozwijać się dosyć szybko; raptowne jednak żółknięcie i obumieranie najmłodszych listków skłoniło piszącego do bliższego badania. Okazało się, iż głównie środkowe listki rośliny, jeżeli nie zupełnie zniszczały, to przyuajmniej zwiędły, a chorobliwy stan ten spowodowany został przez gąsieniczkę znajdującą się nad samym korzeniem. Wygląd jej jest zupełnie ten sam co gąsienicy niezmiarki, która zniszczyła na wiosnę w tej okolicy 70—80% pszenicy, jest więc niewątpliwie zimową generacyą tego owadu. Ponownie wyrządzona szkoda jest bardzo znaczną, a w razie łagodnej zimy obawiać się należy na wiosnę większej jeszcze szkody jak w r. ubiegłym, gdyż poprzedniej jesieni nie spostrzegano jeszcze tych oznak, jakie obecnie pojawiły się. Środki doradzane dotychczas nie wiele pomagają, gdyż owad ten gnieździ się także na trawach, więc pozostaje jedynie nadzieja, iż zginie on raptem z niewiadomych jeszcze dotąd przyczyn tak, jak to się stało przed laty dziesięciu.

Z c. k. Namiestnictwa.

L. 71,583.

OKÓLNIK

do wszystkich PP. c. k. Starostów i PP. Prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

Rozporządzeniem z dnia 3 listopada b. r. l. 984 a król. pruski rząd w ogóle zabronił wprowadzania i przewozu produktów zwierzęcych z Rosyi, jeżeli takowe przewiezione zostały przez Brody lub Podwołoczyska.

Lwów, 14 listopada 1886 r.

L. 355.

Okólnik.

Wysoki Wydział kraiowy, przychylając się do czynionych przez Komitet Tow. rol. krak. przedstawień, objawił gotowość urządzenia w Krakowie dla zachodnich powiatów Galicyi, filii krajowego biura melioracyjnego i zażądał od Komitetu udowodnienia potrzeby togoż biura, wykazem szczegółowym gruntów wymagających melioracyj.

Komitet uprasza szanowne Prezydyum, aby w jak najkrótszym czasie zebrać i w każdym razie przed rozpoczęciem sesyi Sejmu krajowego nadesłać tu zechciało:

Wykaz potrzebnych w obrębie Tow. rol. okręgowego melioracyj drugorzędnych; — mianowicie, ile w przybliżeniu znajduje się w okręgu hektarów bagien wymagających osuszenia, łąk do nawodnienia i gruntów lub łąk do drenowania.

Kraków, dnia 19 listopada 1886 r.

Wice Prezes: *Wład. Struszkiewicz.*

Sekretarz: *H. Lewiecki.*

Wiadomości handlowe.

Zboże. Mimo obniżających się cen zboża w Ameryce i na zachodnich targach Europy, targi austryackie

trzymają się dotąd stosunkowo lepiej, co przypisać należy nie zbyt obfitemu w tym roku urodzajowi, a tem samem zmniejszonej ilości zboża przeznaczonego na wywóz. Podaż od producentów jest także dosyć nieliczną. Z powyższych więc powodów, lubo ruch handlowy bardzo jest nieznaczny, cena pszenicy obniżyła się w ostatnim tygodniu tylko o 10 cent. na cet. m., cena owsa o 5 cent. Żyto mało jest poszukiwane. Najlepiej stosunkowo stoją ceny doborowych gatunków jęczmienia, który ma zapewniony odbyt; jęczmień gorszego gatunku nie znajduje kupca chyba jako artykuł przeznaczony na paszę.

W Wiedniu płacono dnia 19 b. m. za pszenicę gotową: 9·18 — 9·23 złr., z terminem na maj lub czerwiec do 9·26 złr; — za żyto z terminem wiosnianym 6·85 do 6·96 złr; — za jęczmień gotowy 7—8·50 złr; — za owies na wiosnę 6·70 — 6·82 złr; wszystko za cet. m. W Peszcie płacą pszenicę po 8·35 — 8·65; żyto 6·40—6·60; jęczmień 7·20 — 8·40 a nawet wyjątkowo do 10; owies 5·90 — 6·30 złr. za cet. m.

Chmiel. Lepsze gatunki zawsze poszukiwane i płacone w Zatcu po 100—110 złr; chmiel przedmiejski płacą po 95—105; — okoliczny po 85—95 złr; — z Auscha 60—70 złr. za 50 klg.

Nasienie koniczyny w Wiedniu płacono: Koniczynę czerwoną styryjską 43—56 złr. stosownie do stopnia czystości; za lucerną włoską 54— 68 złr; za francuską 72 do 84 złr; za węgierską 42—56 złr; — za koniczynę białą 66—82 złr, — za koniczynę szwedzką 68—76 złr. — za esparsettę 11·50—12·50 złr. wszystko za cet. metr.

Bydło. Dopęd do Wiednia dnia 16 listopada b. r. 3338 sztuk; pozostało niesprzedanych 214 sztuk. — Płacono za woły galicyjskie z pastwiska po 46—47 złr; opasowe po 48— 60 złr. za cet. m. po zabiciu, czyli wagi rzeźnej.

Kraków 23/11. Za 100 klg. Pszenica biała od 8·10 do 8·30; banatka od 8·50 do 8·85; czerwona od 8·50 do 8·60 Żyto od 6·25 do 6·70. Jęczmień od 6·75. do 7·25. Owies od 5·31 do 5·60. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·50 do 9·75 Fasola od 8.— do 9·50. Rzepak zim. od ·—. do —·—. Koniczyna czerwona od —·—. do —·—; biała od —·—. do —·—. Tatarka od 6·50 do 7·50. Proso od 5.50 do 6·25. Jagły od 10·—. do 10.50. Siano od 2·— do 2·40; Słoma od 2·20 do 2·60 Ziemniaki od 1·30 do 1·60. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 50·85 Okowita z opłatą na 80° Tral. hektoliter złr 43·25.

Rzeszów 23/11. Za 100 klg. Pszenica od 7·75 do 8·15 Żyto od 5·75 do 6·15 Jęczmień od 5·50 do 6·25 Owies od 5·— do 5·70. Groch od 6·— do 9·— Bób od 5·— do 5·50. Wyka od 5·— do 5·50. Proso od —·— do —·—. Tatarka od ·— do ·—. Rzepak od 9·— do 9·25. Koniczyna od 40·—. do 45·—. Chmiel od 45·—. do 60·—. Okowita 1 litr — ct. Ziemniaki od —·80 do 1·25.

Tarnów 23/11 Za 100 klg. Pszenica od 8·17· do ·— Żyto od 6·25 do —·— Jęczmień od 6·08 do —·—. Owies od 4·95 do ·—. Groch od 7·90 do —·—. Bób od 5·45 do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Proso od 4·65 do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·25 do ·—. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od 42.— do —·— Siano od 2·—. do .— Siano z koniczyny od 2·80 do —·— Słoma od 2·10 do ·—. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·70 do —·—.

Odpowiedzialn redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.